Nr. 446 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 25 września 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Język polski
w szkołach średnich na Bukowinie.

Lwów 24 września.

Od lat dwudziestu rodacy nasi na Bukowinie czynią usilne starania o uregulowanie nauki języka polskiego w tamtejszych szkołach średnich. Sprawa ta w ostatnich czasach, dzięki zabiegom tamtejszego Koła polskiego, a zwłaszcza byłego jego prezesa, prof. dr. A. Halbana, weszła na drogę więcej pomyślną, jakkolwiek daleką jest jeszcze od tego, iżby czyniła zadość potrzebom Polaków i zagwarantowanym prawom konstytucji.

Przed dziesięcioma jeszcze latami nauka języka polskiego była udzielaną na Bukowinie jako przedmiot nadobowiązkowy, w jednej tylko szkole średniej, a to w niemieckiem gimnazjum w Czerniowcach. Odbywała się ona jednak wówczas bez należytego systemu i nawet wśród polskiej młodzieży nie budziła zainteresowania. Dla wszystkich uczniów gimnazjum istniały dwa kursy tej nauki, a prowadził je jeden z profesorów gimnazjalnych, polskiej wprawdzie narodowości, ale nie posiadający specjalnej do tego przedmiotu kwalifikacji. Gorliwość i dobra wola tych profesorów, jak: prof. E. Dworskiego (dziś radcy szkolnego w Galicji), a później prof. Skobielskiego, zastępowały brak podziału i systemu, ale nie mogły żadną miarą, wobec podziału na dwa kursy, dać uczniom całokształtu przedmiotu.

W innych szkołach średnich, jak np. w czerniowieckiej szkole realnej, gdzie liczba Polaków jest jeszcze większą, niż w gimnazjum, jak niemniej na prowincji (w Radowcach i Suczawie) nauki języka polskiego nie było wcale i usilne zabiegi Polaków nie odniosły w tym kierunku żadnego dotychczas skutku. — Po otwarciu drugiego, niemiecko-ruskiego gimnazjum w Czerniowcach, zaprowadzono w niem nadobowiązkową naukę języka polskiego, ale powierzono ją także nauczycielowi, nie posiadającemu specjalnej kwalifikacji.

W seminarjum nauczycielskiem męskiem w Czerniowcach przez szereg lat prowadził naukę polskiego języka profesor Rusin, który, bądź nie znając dobrze polskiej mowy, bądź z niechęci politycznej, koszlawił w najokropniejszy sposób język nasz, a krzywda ta była tem większą, że w wielu szkołach ludowych język polski jest względnie obowiązkowym. Łatwo pojąć, jacy nauczyciele polszczyzny wychodzili z tego seminarjum! Dopiero w ostatnim roku stosunek zmienił się na lepsze. Naukę języka polskiego powierzono Polakowi, prof. M. Żukowskiemu, który posiada ku temu wszelką kompetencję i przedmiot traktuje sumiennie.

W I gimnazjum niemieckiem, po ustąpieniu prof. Skobielskiego, brakło nauczyciela, którýby władał językiem polskim. Bukowińska krajowa rada szkolna poradziła sobie w ten sposób, iż do udzielania tej nauki upoważniła — koncepistę miejscowego rządu krajowego w czynnej służbie, Polaka, p. Micheliniego... Polityczny ten urzędnik i prawnik z zawodu, pełnił obowiązki profesora w gimnazjum poza godzinami swego urzędowania w rządzie krajowym. Pełnił je, jak mógł i umiał, ale należy przyznać, że umiał zachęcić młodzież do przedmiotu. Dowodem tego okoliczność, że z początkiem roku szkolnego miał 50 uczniów, a w przeciągu kursu liczba ta wzrosła do 73. P. Michelini, obok Koła polskiego, dążył również do tego, ażeby naukę polskiego języka zreformować i ulepszyć przez podział jej na cztery kursy stopniowe, co też istotnie w zasadzie aprobowała buk. rada szkolna krajowa, a potwierdziło ministerstwo oświaty.

Na rok bieżący rada szkolna krajowa istotnie powiększyła w I. gimnazjum naukę o kurs jeden. Jest ich więc trzy, a w przyszłym roku ma być wprowadzonym kurs czwarty. Zarazem, jak nam donoszą, pozwoliła rada szkolna krajowa, iżby uczniowie ze szkoły realnej zapisywali się na nadobowiązkową naukę polską w gimnazjum.

Wszystko to świadczy o dobrej woli władz szkolnych na Bukowinie, należałoby tylko dążyć do tego, ażeby sprawy nie załatwiano połowicznie. Uczęszczanie uczniów szkoły realnej na polską naukę w gimnazjum, jest właśnie taką połowicznością i niewygodną i niepedagogiczną.

Bardziej jednak jeszcze niewłaściwym jest pomysł powierzenia tej nauki. Jak donoszą z Czerniowiec, ma ją objąć jeden z profesorów, wprawdzie Polak, ale nie posiadający znowu kwalifikacji do tego przedmiotu. Wymieniają mianowicie prof. dra. Michniewicza, który, jako profesor historji naturalnej, poważne zajmuje stanowisko w szkolnictwie bukowińskiem, ale co do którego, pod względem kwalifikacji z polskiego języka i literatury, zachodzi poważna obawa dyletantyzmu.

Pedagog ten kończył studja w Czerniowcach w czasie, kiedy nauka języka polskiego była bardzo zaniedbaną, na wszechnicę uczęszczał także w Czerniowcach, gdzie zgoła nie ma katedry polskiej; nie kwalifikował się też z języka polskiego i — mimo najlepszych chęci — będzie zawsze profesorem-dyletantem.

Ten brak kwalifikacji stwierdziła sama rada szkolna krajowa, odmawiając już w roku ubiegłym propozycji dyrektora o powierzenie drowi Michniewiczowi nauki polskiej.

Czyliż nie byłoby właściwszem, skoro sprawa ma być raz uregulowaną, — ażeby ustanowić specjalnie nauczyciela dla polskiego języka, który posiadałby kwalifikację i udzielał tego przedmiotu zarówno w obu gimnazjach, jak i w szkole realnej?

Przy dobrej woli władz bukowińskich, instytucje polskie na Bukowinie, powinny rzecz tę wziąć pod rozwagę, aby raz kres położyć ciągłym brakom w nauce języka polskiego.

Z ruchu żydowskiego.

(Po kongresie. — „Logika“ dra Herzla. — Norwegja a żydzi. — „Życzliwość“ rządów. — Po synodzie rabinów. — Bilans pisma żydowskiego. — Dwa wrogie obozy).

Przełomową chwilę na ostatnim kongresie w Bazylei, a zarazem w dziejach bieżącego syonizmu, była wiadomość o zupełnem niepowodzeniu zabiegów co do odzyskania dla żydów Palestyny i zastąpieniu jej przez kolonizację Ugandy, położonej w Afryce. Rząd angielski zaproponował w tym kraju masową kolonizację żydowską, poręczając kolonistom zupełną autonomję, a zastrzegając sobie tylko zwierzchniczą władzę. Herzl aż nadto dobrze czuł, że jest to cios, zadany w samo serce idei syonistycznej; w mowach swoich przeto starał się wszelkimi sposobami osłabić siłę ujemnego wrażenia. aby utrzymać syonizm na poprzedniem stanowisku. Herzl, dotykając się tej sprawy blisko, sam w nią nie wierzy, bo w przeciwnym razie czyżby używał tych przebiegów i posługiwał się tak powierzchownymi argumentami? Jak wiadomo, jednym z zarzutów przeciw możliwości istnienia niezależnego narodu żydowskiego, jest brak języka wspólnego dla rozsianych i do połowy zasymilowanych żydów po świecie całym. Język jest organizmem i żyje dopóty, dopóki żyje w ustach ludu. Język hebrajski umarł, a — jak wiadomo — rzeczy zmarłych nie przywraca się w tej samej formie do życia. To, że na szóstym kongresie rozmawiała hebrajszczyzną jakaś setka ludzi, nic nie znaczy, bo łaciną posługiwano się w celach państwowych i wiedzy przez długie wieki, ale przez to nie wskrzeszono „żywej łaciny“. I tak było z wszystkimi językami, wygasłymi w starożytności i w nowszych czasach. Są to rzeczy znane uczniom gimnazjalnym, ale nie prowodyrom syonizmu.

Zapytany przez jednego z korespondentów, czy po takim szeregu niepowodzeń nie poddaje się zwątpieniu, czy wierzy absolutnie w osiągnięcie celu, Herzl odpowiada tak:

— „Wierzę! bezwarunkowo wierzę. Nie dziwię się temu pytaniu, pan sam powiedziałeś, że jesteś nowym człowiekiem. Wskażę na przykład w literaturze. Znasz pan skandynawskiego pisarza Björnsona; uporczywie obstawał przy tem, iż czas przestać używać obcego języka, skoro istnieje własny; dowodził, iż nie ma potrzeby uciekać się do duńskich autorów, duńskiej literatury, duńskiej sztuki. Norwegja posiada dosyć własnych myślicieli, pisarzy, dzieł narodowych. ażeby zrzucić jarzmo obce. Zwolna zrzuciwszy więzy duńszczyzny, oswobodziła się myśl i duch norwegski. To, co osiągnęła Norwegja w sprawie autonomji i niezawisłości literackiej, wszystko zawdzięcza Björnsonowi. W pewnych okolicznościach, przy współdziałaniu ludu, możliwem jest osiągnięcie znakomitych rezultatów w naszej sprawie, tem więcej, iż jak zaznaczyłem na kongresie, Anglja, sułtan, cesarz Wilhelm, rząd rosyjski okazują nam (syonistom) życzliwość“.

Trzeba być bardzo naiwnym człowiekiem, aby podobne argumenty przyjąć za przekonywujący dowód. Norwegczycy przestali używać pokrewnego sobie języka duńskiego i zaczęli pisać i czytać w żywym własnym, w ustach ludu bytującym języku norwegskim. A jakiż jest żywy, w ustach ludu bytujący język hebrajski? Stu syonistów, którzy go się wyuczyli jak papugi — to w stosunku do miljonów różnojęzycznych żydów trochę za mało. Nie wszystko, co się chce uznać za swoje, można sobie przyswoić. Językiem wspólnym dla syonistów może być tylko żargon — a literackim... chyba język niemiecki. Ale czy zgodzą się na to żydzi francuscy, angielscy, hiszpańscy, włoscy, rosyjscy? I takiem błahem, w gruncie rzeczy fałszywem porównaniem z dziełem Björnsona, chce Herzl wyargumentować powodzenie syonizmu, dowieść możliwości wskrzeszenia języka proroków! Jakoś krucho poczyna być z logiką dra Herzla...

Ale i ta osławiona „życzliwość“ rządów wobec syonistów poczyna przybierać podejrzane kształty. Wszak niedawno temu wydał rząd rosyjski nakaz do odnośnych władz, aby stowarzyszenia syonistyczne rozwiązać, zakazać wszelkich zgromadzeń, konfiskować akcje i pieniądze na fundusz narodowy, zakazać dalszego zbierania szekli i tym podobnych opłat, albowiem syonizm — według pojęcia rządu rosyjskiego — nie chce już przesiedlenia żydów do Palestyny, lecz tylko wzmocnienia ich świadomości narodowej, co się sprzeciwia polityce carskiej.

Prawie równocześnie z kongresem w Bazylei obradował w Krakowie synod rabinów. Jeśli wyniki kongresu bazylejskiego można nazwać najkompletniejszem fiaskiem, to w o wiele większej mierze to nazwanie stosuje się do synodu rabinów w Krakowie. Na porządku obrad miała być sprawa wychowania i nauki i kwestja organizacji rabinów. W pierwszej i drugiej kwestji nie przyniósł jednak synod nic pozytywnego. Projekt reformy chederów i oświaty ludowej zagrzebano, z trudem zaledwie zdobyto się na kilka zdawkowych rezolucyj w tej mierze. To też z żalem wcale nie ukrywanym pisze jedno z pism żydowskich:

„Nie ma może smutniejszego objawu z ciemnych stron naszego życia społecznego, nad ostatni synod rabinów. Tam poznać mogliśmy stek naszych błędów, przywar i wad, tam wzdrygnąć mogliśmy się, spoglądając na całą anarchję naszej wczorajszej jeszcze działalności narodowej, tam do syta napatrzeć się mogliśmy sobkostwu, zacietrzewieniu i destruktywnym zapędom. Widzieliśmy rozpadający się stary świat, którego tak silną spójnią byli ciż rabini.

„Cóż więc przyniósł synod?

„Pozytywnego nic. Natomiast ujemnie zaznaczył się dla nas boleśnie. Okazał tak jaskrawo nasze dotychczasowe cechy, jak anarchję w organizacji i obradach, jak destrukcyjne zapędy w działaniach i celach, jak brak wszelkiego poszanowania dla porządku i poważnej pracy — że ten smutny obraz ostatniego synodu, sam przez się wystarczyłby już, by wzbudzić w nas odrazę do tych naszych rysów, a pracę i działalność ogółu skierować na właściwe tory.

„Synod rabinacki, jak już zaznaczyliśmy, zakończył się zupełnem fiaskiem i bankructwem rabinackiego programu. Starowierczy rabini zapomnieli o tem, że mury ghetta, dawnośmy zerwali. W dawnem ghetto byli rabini jedyną ostoją narodowego życia.

„Dziś zmieniły się zupełnie stosunki. Po rozbiciu ghetta, zetknęliśmy się bezpośrednio z innymi ludami, z innemi kulturami. Naprzeciw nowego prządku rzeczy stanęliśmy bez żadnej wytycznej, bez żadnej spójni. I pod wpływem wrogiego nam parcia żywiołów, jak reakcja i obrona konieczna, wzbudziła się w naszym organizmie ludowym, siła dośrodkowa. Powstała ona, mając swe źródło w dążeniu do ratowania się przed zupełnem rozlaniem się w nirwanie obcych żywiołów, a legitymację mając w konieczności historycznej. Tego jednak rabini nie zrozumieli i zrozumieć nie chcieli. Emancypacyjny ruch narodowy powstał bez ich pomocy, a wbrew ich wiedzy popłynął wartko naprzód i wyprzedził ich tak, że już nadążyć nie mogli. I dawne króliki ghetta zobaczyły nagle całą rzekę nowych uczuć i wierzeń ludowych i zamiast z całym objektywizmem zastanowić się nad swem położeniem i nad nowymi warunkami nowego bytu, nie mogli rabini zapomnieć swej dawnej, do historji należącej roli i ekskomuniką i anatemą chcą wstrzymać wśród żydowstwa wszelkie prądy wolnościowo-rewolucyjne i narodowe.

„Zamiast się ratować, chcą radami i słowami wstrzymać rydwan pochodu dziejowego, który szybko jak lawina się zbliża, by przelecieć po ich kościach...“.

Po „kościach“ żydowstwa ortodoksyjnego „przelatuje lawina“ syonizmu. Wytwarzają się dwie partje wrogie; różnice z każdym dniem się zaostrzają. Z jednej strony ciasny światopogląd chałatowca, z drugiej wykrętna polityka syońska, mówiąca szeroko i długo o świętej ojczyźnie, o cedrach Libanonu, o świątyni jerozolimskiej, o powrocie do Palestyny, a tocząca tymczasem przy zielonym stoliku pertraktacje o kraik w mało kulturalnej połaci... Afryki.

Żydowstwo znajduje się w przededniu wielkiej ewolucji dziejowej.

Sąd Francuza o rządzie.

Lwów 24 września.

**) Omawiając w kilku poprzednich artykułach walkę rządu radykalno-socjalistycznego przeciwko katolicyzmowi we Francji, zwróciliśmy już niejednokrotnie uwagę, że ciosy, wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu, mniej przyniosą szkód tej potężnej i odwiecznej instytucji, aniżeli Francji, jej organizmowi państwowemu i społecznemu. Samowola wobec Kościoła, ba! nawet przekonań religijnych, nie może się obejść bez zdeptania zasadniczych i fundamentalnych praw państwowych: ci którzy wolność pojmują jedynie jako przywilej jednako ze sobą myślących, są niczem innem, jak najgorszego gatunku satrapami.

Że we Francji poczyna się budzić sumienie publiczne, tego dowodem są liczne objawy w ostatnich tygodniach. Jednym z najcharakterystyczniejszych jest głos wolnomyślnego pisma *Journal des Débats*, który z okazji rocznicy ogłoszenia trzeciej Rzeczypospolitej podaje artykuł tej treści:

„Nawet ci, którzy jeszcze mieli pewne uprzedzenia, zrozumieli (w r. 1870), że ogłoszenie Rzeczypospolitej jest jedynem rozwiązaniem kwestji. Ustaliła się tem szybciej, gdyż spodziewano się, że da narodowi to, czego cesarstwo nie dotrzymało. A przecież wiara ta i nadzieja szybko znikać poczęły, tem szybciej, im bardziej zbliżały się do władzy te stronnictwa, które cesarstwo tak bezwzględnie zwalczały. Żyjące dziś resztki tych stronnictw zapomniały o swych manifestach, odezwach i oświadczeniach, a młodsi rekruci tej armji ani myślą o spełnieniu przyrzeczeń swych poprzedników. „Święte prawa obywateli,“ które były niegdyś bojowem hasłem tych stronnictw, dziś nie obchodzą ich przywódców wcale; przy każdych wyborach dopuszczają się oni czynów, za które ministra cesarskiego byliby chyba postawili w stan oskarżenia. Urzędników w swym wyłącznym interesie przerobili na naganiaczy wyborczych—a gdzie inaczej nie idzie, uciekają się do teroryzmu bez wszelkich skrupułów. Każda ustawa bywa interpretowana dwojako — o ile chodzi o swego lub przeciwnika. Do nich to można zastosować powiedzenie Ranca, że „wolność ograniczeniami, równość przywilejami duszą.“ Ten, kto powtarza to, co te stronnictwa z taką

---

(13)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Błysnęły oczy wielkiego mistrza, gdy skarby takie u stóp swoich zobaczył. „Snadź wszystko oddał nam wasz pan!“ — do posła się zwrócił. — A ten: „Cząstkę wam oddał, boć głupi nie był wyzbywać się wszystkiego.“ — „Cząstkę?“ — zdziwił się mistrz, a oczy mu zabłysły, jak u wilka na Gromiczną. Odprawił posła z podziękowaniem, wierne służby swoje księciu Konradowi polecając, a w sercu zdradę knuł i napad niegodny.

Razu pewnego, gdy nasz Konrad, nie spodziewając się podejścia od mnichów, których przyjął i obdarował, spał spokojnie, a zamek prawie strzeżony nie był — Krzyżaki podeszli cicho i uderzyli we wrota. Nim czaty się zbudziły, a książę zerwał się z pościeli, już straż wycięta ziewała na przedsieniu, a smolne łuczywa biegały po wszystkich korytarzach zamku. Książę wiedział, że tajnem przejściem mógł do klasztoru dzisiejszych Ojców Dominikanów, zbiedz, ale mu o skarby chodziło, starannością jego i dziadków nagromadzone, a których nie chciał w niezbożne ręce oddawać. Na rozkaz tedy pana porwali pachołkowie wory skórzane i do głębokiej piwnicy pod basztą nuż sypać, co jeno drogocennego z komnat zamkowych pochwycić mogli. Udało się im to, bo zbóje musieli drzwi rąbać, wrzeciądze wyłamywać, zanim dostaliby się do izbic pańskich.

Ale, mimo pośpiechu, pachołkowie nie mieli czasu wrót do podziemia zawalić, gdzie one bogactwa skryli, jak książę posłyszał szczęk zbroic i stóp łoskot. Niemcy biegli, a przyświecali sobie łuczywem. Strwożeni pachołkowie uciekli, a książę bezradny na progu piwnicy stał i widział, że już skarbów nie obroni. Chciał tedy Panu Bogu i Synowi Jego bogactwa swoje polecić, ale niepewien tej opieki był; zawżdyć to z mnichami robota, którzy Pannę Najświętszą za opiekunkę sobie obrali. Wątpienie tedy miał, za kim Pan Jezus pociągnie, bo choć sprawiedliwość przy naszym Konradzie była, zawżdy Pan Jezus i na rodzicielkę swoją i na Krzyżaki oglądaćby się musiał, jako że łeb olejem świętym pomazany mieli i zakonników godność.

Tedy zakrzyknął: „Djable strzeż!“ bo wyrozumował słusznie, że bies już nikogo, a szczególnie mnichów, jako to z przyrodzenia wróg ich jest — do skarbów nie dopuści. Zaledwie tak krzyknął, jak drzwi się zatrzęsły, zerwał się wicher nagły i smolne łuczywa pogasił, a pioruny i burza taka rozgrzmiała nad zamczyskiem, że przerażone Krzyżaki na gwałt uciekać musieli, ani zamku niedobywszy, ani skarbów niedostawszy. Siła ich tam poległa, bo bies rad z okazji był; a którego ułapił, to dławił wnet, mówiąc: — „Naści mazurskiego czerwieńca; a powiedz Belzebubowi, żeś odemnie przysłan...“ Powiadają, że od tej pory wzmógł się regiment piekielny, a wielki płacz był w niebiesiech za takie mnichów poniewieranie. Najświętsza Panna lamentowała, Pan Jezus jak struty chodził, Święty Józef o wiecu apostolskim zamyślał, ale Bóg-Stworzyciel rzekł: — „Cichoj-ta!... psu braty były — i już!“ — a jako wszystkowidzący — dodał: „Sprażę-ci ich jeszcze pod Grunwaldem, bodajbym tak żyw był!...“

Preparował już nasienie Jagiełłowe, a że udatne było, to waszmość państwo z kronik a ksiąg uczonych już wiecie.

Od tej chwili Boruta w piwnicach zamku łęczyckiego osiadł i skarbów Konradowych strzeże. Z jego mocy piekielnej nijak już ich dostać nie można, a żaden człek nie wieda, którędy do bogactw się tych dostać. Czasami jeno, po północku, słychać szelest w podziemiach, jakby kto zboże przesypywał: to Boruta czerwieńce liczy garncem miedzianym, taka ich moc ma być niesłychana.

— Zali to prawda? — zawołał starosta.

— Słyszałem i ja o powieści onej — odezwał się Jaksa.

— Widzi, wasza miłość! — powtórzył Jóźwin.

Boruta tymczasem na gitarze brząkał.

Nie śpiewał, nie targał strun, jeno po nich lekko palcami wodził, a taka dziwna płynęła pieśń, a tak okrutnie smutna, że Stempkowscy i Kalinowscy obaj na grajka się wypatrzyli, to samo i Jóźwin uczynił, zapomniawszy łyżki cynowej, którą przed chwilą z gładyszy wyjął, do ust zanieść; serwatka na podłogę kapała, a on zapatrzył się, zasłuchał. zczarowany urokiem pieśni boruciej. Coś w niej było z bólów... nieznanych, z łez... nie płakanych, z tajemnic... nieprzeczutych jeszcze.

Zaczął cicho — i skończył cicho...

— Bodaj waćpana! — odezwał się pierwszy Stempkowski — o małom nie ryknął...

— Uprzedziłbyś waszmość tych, co ryczeć, jako bawoły będą...

— Dlaczego?

— Bo dobra wszelakiego, jak bąki się opiją, o to niedobrze może być, panie starosto!...

— Jeżeli ja rozumiem waćpana, to niech mnie piorun ubije!... — Stempkowski zawołał.

Przed dworcem dało się słyszeć wesołe rżenie rumaków, na progu izby stanął jeden z pachołków starosty — i rzekł:

— Konie gotowe!...

Pan Jaksa zatrzymywał gości, ale Stempkowski namówić się już nie dawał. Dziękował za gościnność, polecał się pamięci; Marcina, który do kolan mu się pochylił, łaskawie w głowę pocałował, przypominał mu, że na jego starościńskie słowo liczyć może i powiadał, że z utęsknieniem czekać na niego będzie. Jóźwin obu Kalinowskim po przyjacielsku gębę dał, ale, nim na koń siedli, strzemiennego wypić musieli, co dobrą godzinę czasu zabrało i pomagało do wesołości. Pan Marcin Borutę z rozrzewnieniem ściskał i coś mu poszeptywał na ucho; słychać było zdania urywane.

— „Tum“, „cierpliwości“, „zbieszę się!“ — wreszcie pocałunków dwa, jakby dwa strzały z muszkietu i orszak pana starosty za bramę ruszył, któremu towarzyszył Boruta, wąsa pokręcając, a w boki się biorąc.

— Waszmość! — ozwał się pan Jaksa, gdy sam z Marcinem pozostał. — Słuchaj, coć powiem! Jam tam nie dbał o godności i pańskiej klamki się nie trzymałem. Ale *quod licet Jovi, non licet bovi;* co Jaksa, to nie Marcin, któremu *Amor* klepki nieco pomieszał. A że: *necessitas frangit legem*, tandem tedy, na dwór starościński ruszysz. Zacny to pan, jako widzę, ów Stempkowski. On ze swojej strony, a ja ze swojej pomagać asanu będziemy. Tymczasem asan zajrzysz do szaf, skąd pozwalam asanu, co zacniejsze szaty wybrać, a i spinkę brylantową po dziadzie Mateuszu wziąć, którą to mu Zygmunt Stary dał w upominku. Zacny klejnot, drugich Mokradeł wart!... Dam asanu i rząd na konia niezgorszy, pod Obertynem przez tego Mateusza zdobyty. Niech tam na zamku zobaczą, żeś nie łyk, a mąż rycerski. Dworować z waści nikomu nie pozwolę, impozycji nie zniosę!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

emfazą głosiły w dziesiątku lat poprzedzającym wojnę z Prusami, a i w lat dziesiątku następnym, zostaje okrzyczany jako reakcjonista i kto wie, czy nie zdrajca ojczyzny.

Nie ma nikogo, ktoby się ośmielił twierdzić, że republika pod rządami dzisiejszych fanatyków radykalnych spełnia swe przyrzeczenia. Jeżeli stan ten potrwa dłużej, gotowe przyjść katastrofy bardzo przykre. Cesarstwo na usprawiedliwienie swego stanowiska miało wymówkę, iż czyni to, lub owo dla utrzymania porządku. Dzisiejszy rząd gwałci wolność tak samo, jak to czyniło cesarstwo, tylko mniej zręcznie, a daleko brutalniej. Figury rządowe, od ministra prezydenta począwszy, gdzie się tylko w kraju pojawią, gdzie tylko publicznie wystąpią, dzięki brakowi — już nie rozumu stanu — ale taktu i przyzwoitości, wywołują wszędzie najprzykrzejsze zajścia, awantury uliczne, awanturnicze sceny, a odjeżdżając, pozostawiają wszędzie rozgoryczenie ogólne — na długie miesiące.

„Społeczeństwo pozbawione porządku, idzie szybkim krokiem ku despotyzmowi — pozbawione wolności, kończy rewolucją". Wypowiadając te słowa p. Thiers, mimo, iż widział dokładnie, jakie drogi sprowadzają upadek rządów, nie miał przecież wyobrażenia o systemie, który kulminuje w połączeniu despotyzmu z anarchją".

Do słów tych francuskiego dziennika nie potrzeba nic dodawać. Nic lepiej nie charakteryzuje obecnego rządu jak definicja, że jest on dziecięciem małżeństwa despotyzmu z anarchją.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń 19 września.

(Obfity materjał dziennikarski; służalczość hakatystów; aura i przyjazd Wilhelma; sala biblioteczna w Burgu; dzieło Cranacha; Austrja w St. Louis; wystawa zdrojowisk; Lewandowski; wyścigi jesienne; z teatrów.)

Dawno już prasa wiedeńska nie miała naraz tyle sensacji co teraz: rozkaz dzienny do armji, awantury węgierskie, powodzie w alpejskich krajach, panika na giełdzie, przyjazd kochanego sąsiada-monarchy i zabłocowszy żydzi! Doprawdy ambarasujące bogactwo tematów! Rzecz prosta, że na pierwszym planie stoi pobyt cesarza Wilhelma, o którym znaczna część wiedeńskiej prasy tak pisze, jak gdyby był władcą, który przyjechał odwiedzić swego lennika, powagą swoją umocnić jego pozycję i załatwić swym wpływem wewnętrzne niesnaski. Jeżeli cesarz Wilhelm ma rozum i poczucie godności w tym stopniu, jak mu przypisują jego chwalcy, to z największą pogardą musi spoglądać na skomlące szczeniaki „wszechniemieckie", które łaszą się nie tyle w nadziei pańskiej pieszczoty, ile z zamiarem pożywienia się przy pańskim stole.

Przynajmniej niebo wiedeńskie nie harmonizowało ze słonecznym nastrojem hakatystów tutejszych. Wjazd Wilhelma był bardzo ponury: czarne obłoki zawisły nad Wiedniem, nie przedarł się przez nie ani jeden jasny promień słońca, a na głowy entuzjastów wiedeńskich lały się wprost promienie zimnego deszczu. Deszcz z małemi przerwami padał cały dzień niszcząc galowe uniformy oficerów i mundury odświętne żołnierzy, a o godzinie 7ej wieczorem zerwała się formalna nawałnica z piorunami i grzmotami.

Sala, w której odbył się *cercle* po obiedzie wczorajszym jest najpiękniejszą w całym zamku cesarskim, a do uroczystości używaną bywa dopiero od dwóch lat. Jest to t. zw. sala kopułowa nad biblioteką; ma ona kształt galerji długiej 78 a szerokiej 14 mtr., która w środku rozszerza się w kształt rotundy zakończonej kopułą. W ścianach podłużnych mieści się po 26 okien w dwóch rzędach. Kopułę dźwigają kolumny marmurowe i pilastry ze złoconymi kapitelami; dokoła stoją misternie rzeźbione szafy z książkami, które niegdyś były własnością ks. Eugenjusza sabaudzkiego. Na przepysznej oprawie ze świńskiej skóry, zdobnej złotemi i srebrnemi klamrami widnieje wszędzie litera E. i krzyż sabaudzki. W środku rotundy stoi marmurowy posąg Karola VI, twórcy tej budowli, a dokoła statuy ośmiu arcyksiążąt. Najwspanialszą ozdobą sali są freski, arcydzieło Daniela Grana; fresk znajdujący się w kopule, a przedstawiający apoteozę Karola VI, jako miłośnika i mecenasa sztuk i umiejętności jest (po za Włochami) największym w Europie.

Skoro jesteśmy przy bibliotece, nadmienić warto, że znany badacz sztuki, Anglik Campbell Dogson, odkrył w nadwornej bibliotece drzeworyt z r. 1502, przedstawiający św. Stefana. Ma to być dzieło Łukasza Cranacha, który według twierdzenia Dogsona w latach 1500—1503 miał swą pracownię we Wiedniu.

Austrja weźmie oficjalny udział w powszechnej wystawie amerykańskiej w St. Louis; szefem architektem zamianowany został radca budownictwa Baumann, którego słusznie nazwać można „architekt wystawowy". On to bowiem budował pawilony austrjackie w Londynie, Paryżu i Turynie.

Ministerstwo oświaty zamierza urządzić wystawę obrazów malarzy żyjących w Austrji i to na wielką skalę. Spodziewać się należy, że sztuka polska wystąpi godnie; trzeba jednak wcześnie pomyśleć o tem, ażeby nas nie posadzono na szarym końcu.

Ministerstwo kolei ma bardzo praktyczny pomysł zaprezentowania widoków najpiękniejszych linij kolejowych: Semmering, Brenner, Arlberg i Tauern. Wpłynie to niewątpliwie na podniesienie ruchu turystycznego w tych pięknych okolicach.

Wystawa międzynarodowa zdrojowisk i miejsc leczniczych cieszy się powodzeniem. Codziennie odwiedza ją liczna publiczność. Wielkie pochwały urządzeniu wystawy oddał arcyksiążę Ludwik Wiktor, który ciągle podróżując, zna prawie wszystkie znaczniejsze miejsca kąpielowe. Wielką atrakcją są przedstawienia obrazów świetlanych; wczoraj naprzykład przedstawiono serję prześlicznych widoków na drodze Wiedeń-Dubrownik (Raguza). Bardzo także interesującą jest serja obrazów p. t. Z jeziora bodeńskiego nad jezioro Garda.

Ubolewać istotnie należy, że nasze zakłady zdrojowe, tak mały, nic nie znaczący prawie wzięły udział — a ubolewanie to w pierwszym rzędzie odnieść należy do Krynicy. Natomiast dobrze wystąpiło Zakopane. O zainteresowaniu, jakie wywołało sanatorjum Dłuskiego, pisałem już; dziś dowiaduję się, że nadeszły plany i statystyczne daty z Zakopanego.

W Künstlerhausie wystawiono czasowo pięć rzeźb zamówionych przez zarząd marynarki dla garnizonowego szpitala w Poli. Wśród nich delikatnością wykonania odznacza się piękna praca naszego Lewandowskiego... Wystawa potrwa do 26 bm., a wstęp dla amatorów wolny.

Jesienne wyścigi o rozpacz przyprawiają sportowców i zawodowych graczy. Biuletyny z toru brzmią okropnie: cały tor jest jednem wielkiem bagnem. Ale są tacy, którzy zacierają ręce, nauczeni doświadczeniem z przed lat czterech. Wobec takiego bowiem toru nie mają szansy „normalne" obliczenia i zdarzają się niespodzianki, które graczom przynoszą nieprzewidywane korzyści.

Z teatrów nie można donieść nic nowego: same stare rzeczy; tylko teatr na Josefstadzie zapowiada nową farsę Józefa Jamo p. t. „Arka Noego", której tłem jest powódź, jaka nawiedziła Ischl w r. 1897.

KRONIKA.

Lwów 24 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 13° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Potocki, wyjechał na kilka dni do Wiednia, w sprawach urzędowych i wróci prawdopodobnie w sobotę.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. St. Kuźniewicza, urzędnika magistratu lwowskiego z panną Józefą Zwolińską, odbędzie się dnia 26 września b. r. o godzinie 6 wieczorem w Janowie.

Wizytacja kanoniczna. Biskup przemyski ks. Pelczar wyjeżdża w sobotę 26 b. m. w towarzystwie ks. prałata Krementowskiego na wizytację parafji Wojutycze i Starasól, dekanatu samborskiego. Wróci ks biskup do Przemyśla 29 b. m. wieczorem.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego. Delegatem Towarzystwa sztuk pięknych, wraz ze Związkiem artystów polskich we Lwowie, na obchód sprowadzenia zwłok Henryka Siemiradzkiego do grobów zasłużonych mężów na Skałce w Krakowie, będzie prof. Tadeusz Rybkowski.

Nauka dla dorosłych analfabetów, w szkole, utrzymywanej przez tow. „Szkoły ludowej", rozpocznie się w niedzielę, 4 października i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 2—4 (względnie od 3—5) w następujących lokalach: Dla śródmieścia w tow. „Jedność" (Rynek 9) kurs niższy i wyższy; dla dzielnicy żółkiewskiej w szkole im. św. Marcina (ul. św. Marcina); dla dzielnicy łyczakowskiej w nowej szkole im. św. Antoniego, kurs niższy, wyższy i najwyższy. Kurs niższy obejmuje naukę pisania, czytania i rachunków; kurs wyższy, poprawnego pisania, czytania i rachunków; kurs najwyższy, naukę stylistyki na praktycznych wzorach i historji polskiej. Zapisy odbywają się w niedziele: 27 września i 4 października, we wtorek 29 września od godz. 12 w południe do 5 popołudniu i w dni powszednie: 28 i 30 września i 1, 2 i 3 października od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalach szkolnych, dla śródmieścia i Łyczakowa, a w bezpłatnej czytelni T. S. L., przy ul. św. Marcina l. 9, dla dzielnicy żółkiewskiej.

Straty krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Złoczowie i Monasterzyskach. Ze Złoczowa, zgłoszono dotychczas straty na 400 tysięcy kor. z czego 50% było reasekurowanych; z Monasterzysk 250.000 kor. z czego reasekurowanych było. 90%.

Wieczór pamiątkowy dla uczczenia 40-letniej rocznicy śmierci Marcina Lelewela Borelowskiego, studniarza, dowódcy z roku 1863, poległego w bitwie pod Batorzem odbędzie się w sobotę 26 września w sali ratuszowej. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można do Towarzystwa im. Jana Kilińskiego, Akademicka 8 w godzinach wieczornych.

***) Sadowniczy** zakład powiatowy w Limanowej, należy, jak to stwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego do najlepiej zorganizowanych w całym kraju. Kierownik jego jest stałym urzędnikiem powiatowym, który prócz swoich zawodowych obowiązków prowadzi kontrolę sadów w całym powiecie i udziela instrukcji. Włościanie pomoc tę otrzymują bezpłatnie, dwory za pewną nieznaczną opłatą. Od r. 1906, jak obliczono, zakład ten będzie się utrzymywał już własną siłą. Roczna produkcja sadzonek obliczona pierwotnie na 10.000, teraz znacznie się rozszerzyła. W zakładzie tym postanowiły zaopatrywać się w sadzonki powiaty: brzeski, nowotarski i myślenicki.

Kto zgubił? Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że lwowska dyrekcja policji nadesłała rozmaite w miesiącach maju, czerwcu i lipcu br. w różnych punktach miasta znalezione karty zastawnicze, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj po południu aresztował żandarm w lesie, niedaleko koszar obrony krajowej za Łyczakowską rogatką, poszukiwanego przez sądy złodzieja Michała Drzazgę, niegdyś szewca, skuł go przy pomocy nadbiegłych z koszar ułanów i odprowadził do więzień sądu krajowego przy ul. Batorego. Ponieważ złodziej miotał się gwałtownie i zachodziła obawa, że w drodze rzucić się może na żandarma, lub umknąć mu, towarzyszyło jeszcze żandarmowi 5 ułanów. Przy aresztowanym znaleziono pęk wytrychów i kluczów, i kartkę zastawniczą na zastawione w banku biżuterje. Prócz tego zabrano zastawiony przezeń w jednej z karczem za łyczakowską rogatką zegarek złoty z takimże łańcuszkiem. Na widok skutego człowieka, eskortowanego przez żandarma i żołnierzy, rozszerzyła się była na Łyczakowie pogłoska, że owym aresztowanym jest szpieg, którego pochwycono na zdejmowaniu planów budowli wojskowch. Drzazga tymczasem jest członkiem aresztowanej niedawno bandy włamaczy, a zdaje się że ma na swojem specjalnie sumieniu włamanie się do jednego z mieszkań w domu pod l. 12 przy ul. Długosza.

Nowe seminarjum nauczycielskie otwarte zostanie z dniem 1 października b. r. w Starym Sączu. Dyrektorem seminarjum zamianowany został p. Józef Dobrowolski, profesor krakowskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

Strejk dorożkarzy w Przemyślu. Wczoraj przed południem rozpoczęli dorożkarze przemyscy ogólny strejk. Placówki fjakierskie opustoszały. Powodem strejku jest aresztowanie kilku fiakrów za niewykonanie poleceń policyjnych. Dorożkarze żalą się na surowe zarządzenia nowego referenta dorożkarskiego, konc. pol. p. Łękawskiego i dlatego urządzili strejk. Brak dorożek zaledwie przez parę godzin, dał się odczuć publiczności. Sprawa oparła się o starostwo.

Zemsta żony. Z Krakowa donoszą: Przy ulicy Mikołajskiej l. 6 w Krakowie mieszkają małżonkowie Piotr i Franciszka Wojciechowscy. Tak mąż, jak żona oddają się nałogowo alkoholowi; z tego powodu panują w domu bezustanne kłótnie i bitki, a czworo dzieci Wojciechowskich przedstawia smutny obraz nędzy i zaniedbania. Przed kilku dniami Wojciechowski pobił tak bardzo żonę, że jej złamał szczękę, przyczem zęby przebiły policzek. Katowana żona postanowiła zemścić się na swym prześladowcy i onegdaj spełniła swój zamiar. Pijany Wojciechowski przyszedł popołudniu do mieszkania i na pół nieprzytomny położył się na łóżko. Gdy zasnął, kobieta rozpuściła kilka kamieni wapna i gryzącym płynem zalała twarz męża. Zerwał się on z krzykiem i wybiegł na podwórze z twarzą pokrytą warstwą cieknącego wapna. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło Wojciechowskiemu pomocy i stwierdziło, że ma popaloną skórę i brwi nad oczyma i że zagraża mu utrata wzroku. Wojciechowskiego odstawiono do szpitala. Żona, po spełnieniu zemsty i zaopatrzeniu męża, okazywała dalej wielką zawziętość i ubolewała, że nie pozbawiła go oczu. Kobieta spełniła tę nieludzką zemstę również pod wpływem alkoholu.

Bójka pomiędzy akademikami w Czerniowcach. Jak donosi jedno z pism wiedeńskich, powstała w Czerniowcach na Rynku w poniedziałek ogromna bójka. Czerniowieckie klerykalne stowarzyszenie akademickie „Unitas", urządziło z powodu poświęcenia swojego sztandaru, szereg uroczystości, które w niedzielę odbyły się bez przeszkody. Wzięli w nich udział także członkowie dwóch katolickich stowarzyszeń akademickich z Wiednia. W poniedziałek w Rynku odbywał się „bummel" katolickich studentów, przybyli jednakże w znacznej liczbie także postępowi akademicy. Goście wiedeńscy zaczęli wołać: „Niech żyje Lueger!", a wtedy czerniowieccy postępowi akademicy odpowiedzieli okrzykami przeciwnymi. Po słownych obelgach, wywiązała się ogólna bójka, a publiczność, jak twierdzą wiedeńskie dzienniki, stanęła po stronie akademików postępowych. Wezwano wreszcie policję, która z dobytymi pałaszami stanęła w obronie katolickich akademików. Trzy osoby odniosły ciężkie rany, liczba zaś lekko rannych jest znaczną. Policja i senat akademicki wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Nowy projekt antipolski Niemca, zamieszkałego 18 lat w polskiej okolicy, zamieszcza *Post:* 1) Każda osoba urodzona po roku 1870 musi wobec urzędów i sądów mówić po niemiecku, a w razie jeśli twierdzi, że dostatecznie wysłowić się nie umie, winna małą opłatę, może 20 fen., na tłómacza złożyć. 2) Wszystkim urzędnikom włącznie przełożonych gmin i urzędników stanu, należy zakazać mówić w urzędzie po polsku i nakazać, by w razie potrzeby za opłatą wymienioną pod numerem pierwszym tłómacza przywołali. 3) Dzieci rodziców polskich, które przy wejściu do szkoły rozumieją nieco po niemiecku, co dowodzi, że w domu po niemiecku z niemi rozmawiają, odbiorą odpowiednią nagrodę. 4) Wszyscy urzędnicy muszą odebrać nakaz rozmawiania z Polakami tylko po niemiecku i po za urzędem. Dalej zaleca się, aby Niemcy starali się nawiązać z Polakami stosunki towarzyskie, aby nigdzie nie okazywali wzgardy, czy to dla religji, czy dla odmiennych zwyczajów polskich, ale przez zachowanie się pełne godności i bez skazy pokazali Polakom wyższość niemczyzny.

O polską mowę. Dnia 24 bm. zasiądzie ponownie na ławie oskarżonych sądu ziemiańskiego w Gnieźnie zarząd Towarzystwa samopomocy naukowej (żeńskiej), to jest panie: drowa Ulatowska Marja, Powidzka Marcela, Olszewska Marja, Kostańczakówna Zofja, Gosieniecka Felicja, Śmielecka Marja, Jeżykiewiczówna Marja i Szubertówna Helena. Na termin pierwszy dnia 14 sierpnia stawiły się tylko dwie pierwsze z wyżej wymienionych pań. Dla stwierdzenia, czy Towarzystwo nie jest szkołą, postanowił sąd zawezwać cały zarząd. Jako jedyny świadek wystąpi komisarz policyjny Peschmann.

Z dziejów neofity. Warszawskie pismo hebrajskie *Hacofe* opowiada taką historję z bruku warszawskiego: W zeszłym tygodniu zmarł w szpitalu żydowskim na Czystem M., katolik, który był niegdyś żydem, ożenionym z żydówką. W parę lat po ślubie zakochał się w innej żydówce, z którą chciał się ożenić, ale pierwsza nie zgadzała się na przyjęcie rozwodu. Kochankowie wpadli przeto na myśl taką: oboje przeszli na wiarę katolicką, wskutek czego mąż mógł bez przeszkody zaślubić nową żonę w kościele katolickim. Ale na tem nie koniec przygód romantycznych. Po kilku latach nowego pożycia małżeńskiego, neofita porzucił neofitkę i powrócił do pierwszej żony, która pozostała żydówką i z nią żył do samej śmierci. Za pogrzebem szły obie żony: żydówka i neofitka.

Polskie przedstawienie amatorskie w Wiedniu. Wydział stowarzyszenia chrześcjańskich robotników i robotnic „Ojczyzna" w Wiedniu, zapowiada przedstawienie na dzień 4 października w sali „Kaufmännischer-Verein" na Johannesgasse 4. Odegrane będą utwory: „W gabinecie doktora" przez Gustawa Dolińskiego, „Jeden z ostatnich" przez Franciszka Zwilkońskiego i „Nad Wisłą" przez Antoniego Wieniarskiego. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Strejk robotników metalowców w Niemczech skończy się prawdopodobnie klęską robotników. Związek berliński fabrykantów uchwalił bowiem nie paktować z robotnikami (około 10.000), lecz zwołać w przyszłym tygodniu posiedzenie, na którem postanowić mają zamknięcie wszystkich fabryk w razie, gdyby robotnicy w oznaczonym terminie do pracy nie stanęli.

Siostra papieża umierająca. Z Rzymu donoszą, iż mieszkająca w Salzano pod Wenecją siostra Ojca św., Antonina, zamężna Debei, została rażona paraliżem. Lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

Ostatni książę macedoński. Pisma odeskie donoszą, iż w tych dniach do biura policmajstra odeskiego zgłosił się ubrany w łachmany, lecz z pozoru inteligentnie wyglądający mężczyzna i oświadczył, że jest ostatnim księciem królestwa macedońskiego, polecił wydać niezwłocznie rozkaz o przygotowanie odpowiedniego parowca dla przewiezienia go do Konstantynopola, gdzie ma mieć posłuchanie u sułtana w sprawie powstania macedońskiego. Z dalszego opowiadania „księcia macedońskiego" dowiedziano się że jest Polakiem z Królestwa i nazywa się Jakob Smólski. Jedna z osób, blizej znająca Smólskiego, orzekła, iż tenże, czytając o powstaniu macedońskiem, wyobraził sobie, że jest następcą tronu macedońskiego. Pod pozorem odesłania na parowiec, zaprowadzono obłąkanego do cyrkułu, gdzie posiedzi do czasu wysłania go etapem do miejsca stałego zamieszkania. Znaleziono przy nim gotówką 1.113 rubli.

Król na akcje. Jak donoszą z Paryża, utworzył się tam syndykat finansistów w celu popierania kandydatury do tronu serbskiego, przebywającego obecnie w Stambule 15-letniego naturalnego syna Milana i Artemizji Christic. Mówią, że syndykat ten powstał z inicjatywy eks-królowej Natalji. Król Piotr wysłał do Paryża swojego brata Arsena dla zbadania sprawy na miejscu.

Skandale serbskie. Porucznik gwardji Milovan Georgiević w Białogrodzie zastrzelił się onegdaj wieczorem w mieszkaniu swej narzeczonej, a rozwiedzionej żony byłego ministra wojny Vasica. Powodem samobójstwa było to, że Vasicowa na żądanie swych rodziców zerwała z nim. Nazwisko Vasicowej było w swoim czasie bardzo głośnem, wtedy mianowicie, kiedy z powodu jej skandalicznego postępowania musiał mąż jej, minister wojny, stanąć do pojedynku, a potem rozwiódł się z nią.

Aresztowanie anarchisty. Z Madrytu donoszą: Anarchista włoski Picci, aresztowany tu został wczoraj w chwili, kiedy podpalał lont bomby dynamitowej, którą miał zamiar wysadzić w powietrze prochownię Mahon.

Włamanie do grobowca. Niedawno aresztowała żandarmerja węgierska zarobnika Karola Szabo za włamanie się do kasy w zamku br. Podmanickiego w Kartal i ogołocenie jej z gotówki. Przy przesłuchiwaniu włamywacza wyszło między innemi na jaw, że ten sam człowiek w towarzystwie włościanina Józefa Eckarda włamał się przed dwoma laty do grobowca rodzinnego hrabiów Raday, pootwierał wszystkie trumny i obrabował zwłoki ze wszystkiego, co jakąkolwiek przedstawiało wartość.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23, godzina 7 rano notują: Christiansund +10·0, Wiedeń +8·0, Pola +16·0, Budapeszt +11·0, Florencja +17·0, Biarritz +19·0, Paryż +15·0, Monachjum +9·0, Berlin +4·0, Memel +12·0, Wilno +9·0. Bregencja +9·0, Gorycja +15·0, Rzym +16·0, Petersburg +7·0, Moskwa +8·0, Abazja +13·0, Lussin piccolo +19·0, Nizza +16·0.

Okręg wysokiego ciśnienia rozszerzył się dalej ku południowi, podczas gdy depresja straciła na pogłębieniu i trzyma się na zachodzie. W Austro-Węgrzech panuje pogoda ogólnie piękna i sucha, nocami bardzo chłodna z miejscowemi mgłami porannemi. Prognoza: Przeważnie pogodnie, noce chłodne, w dzień łagodnie.

Z kraju.

Brody. *(Pożar).* Wczoraj przed północą z niewyjaśnionej przyczyny wybuchnął pożar w zaułku ulicy Mickiewicza i dzięki natychmiastowej energicznej akcji ratunkowej ochotniczej straży pożarnej, pod komendą p. Kuczery, ograniczył się tylko na zniszczeniu jednego budynku drewnianego z drewutnią. Przyległy zaś budynek drewniany, z którego we śnie zaskoczeni katastrofą lokatorowie nago z łóżek przez okna umknęli, został znacznie uszkodzony. Realności były ubezpieczone.

(Zmiana właściciela apteki). Apteka Landesberga przy ulicy Stefanji, przeszła na własność p. Artura Feuersteina.

Kołomyja. *(Zasystowanie werdyktu przysięgłych).* Dnia 9. bm. odbyła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw hucułowi Hryńkowi Krawczukowi, oskarżonemu o zabicie Ilka Mykietiuka z Kosmacza. Dowodów nie było żadnych, a przeciw oskarżonemu przemawiały tylko zeznania maleńkiej córki zabitego i żony oskarżonego, która żyła z nim w nieprzyjaźni, tak, że trybunał nawet przysięgi od niej nie odebrał. Nadto obaj ci świadkowie zmieniali bez ustanku swoje zeznania, tak, iż ich stronniczość i zła wola była dla każdego widoczną. Mimo to ława przysięgłych 9-ciu głosami przeciw trzem uznała oskarżonego winnym zarzuconego mu czynu. Werdykt ten wywołał żywe poruszenie na sali, a trybunał, udawszy się na naradę, jednogłośnie zasystował go, odkładając rozprawę do najbliższej kadencji sądów przysięgłych.

Monasterzyska. *(Po pożarze).* Spalona dzielnica Starego miasta robi wrażenie jednego wielkiego cmentarzyska! Wszędzie gruzy i popioły, z pośród których sterczą gdzieniegdzie szkielety spalonych drzew i kominów! Cisza grobowa zapanowała nad tymi gruzami, którą czasem chyba przelotny kruk lub wrona złowrogiem krakaniem zamiesza! Przed kilku jeszcze dniami było tu gwarno i rojno a dziś w tem rojnem ludzkiem mrowisku zamarło życie. Jedni zrozpaczeni opuścili to cmentarzysko na zawsze, inni znowu, rozprószyli się jak spłoszone ptaki po sąsiednich wsiach i miasteczkach tułając się z miejsca na miejsce. W dzielnicy Nowego miasta, które cudem ocalało, snują się smętne postaci ludzkie, odarte, milcząco-ponure i zrozpaczone.

Onegdaj rada gminna uchwaliła jednogłośnie zaciągnięcie u rządu półmiljonowej pożyczki komunalnej i w tym celu wyjeżdża dziś deputacja do Wiednia — ufna w poparcie naszych posłów pp. br: M. Błażowskiego i dra Walewskiego oraz Koła polskiego i innych sfer miarodajnych. Pożyczka ta służyć ma na odbudowanie miasta. W dalszym ciągu nadesłano na rzecz pogorzelców: komitet miejscowy w Tyśmienicy 200 bochenków chleba, 1 pakę i 1 worek bielizny i ubrania; gmina izraelicka w Kopeczyńcach 6 worków chleba, p. Mayer Kornblich z Wyczółek 14 korcy kartofli i 2 worki chleba, a nadto dostarcza codziennie po kilkadziesiąt litrów mleka. Magistrat m. Kałusza, nadesłał 140 kor. 85 hal; magistrat m. Rohatyna 75 kor. p. Łuczko ze Stanisławowa 2 kor., pocztmistrzyni p. Gabryssy z Monasterzysk dała na mięso dla pogorzelców 20 k. i 130 k. złożyła na ręce komitetu, a nadto zaopatruje ich w miarę możności w mleko. P. Seweryn Potworowski złożył na ręce komitetu 200 k., oraz przyrzekł wyjednanie, jako rządca dóbr Monasterzysk u właściciela ich p. hr. Władysława Młodeckiego zasiłku 2000 k. Prosimy i błagamy o dalsze zasiłki dla tych nieszczęśliwych ofiar.
S. Ch.

Przemyśl. *(Wieczór śmiechu.)* P. L. Ludwikowski znany zaszczytnie ze swoich humorystycznych produkcyj artysta, urządza w niedzielę dnia 27 bm. „Wieczór śmiechu" w sali „Sokoła w Przemyślu.

* **Kółko zabawowe drukarzy lwowskich** urządza na dochód budowy własnego domu w niedzielę 27 b. m. w sali stow. „Gwiazda" przedstawienie amatorskie, oraz koncert Chóru drukarzy. Program: 1. „Marsz drukarzy" K. Lisiewicza, słowa J. Baczyńskiego, odśpiewa Chór drukarzy; 2. „W krzyżowym ogniu", fraszka sceniczna w 1 akcie St. Bandrowskiego; 3. Chór drukarzy: a) Gall: „Marietta", b) Ślazki: „Owczarek", c) Diegert: „Ho ho! dziewczyno harda", d) Kotarbiński: „Żaby"; 4. „Chłopi arystokraci", szkic dramatyczny ze śpiewami Wł. Anczyca. Kuplety okolicznościowe p. A. D. — Zakończy mazur w cztery pary. — Ceny miejsc: Kanapka I-rzędna 80 ct., kanapka II-rzędna 60 ct., krzesło 40 ct., wstęp na salę 20 ct. Dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej wstęp 10 ct. Bilety wcześniej nabywać można w sobotę od godz. 7 do 9 wieczór i w niedzielę rano od 10 do 1 w południe w biurze Towarzystwa przy ulicy Łyczakowskiej l. 14 I p., wieczorem przy kasie. Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

* **Doroczna musztra.** Wydział straży ochotniczej ogniowej lwowskiej „Sokół", zaprasza wszystkich pp. członków honorowych i wspierających na doroczny popis, który się odbędzie w niedzielę dnia 27 września b. r. o godzinie 4 popołudniu w dziedzińcu straży ogniowej miejskiej.

* **Z „Sokoła".** Przypomina się druhom, chcącym wziąć udział w wieczornicy, mającej się urządzić w niedzielę dnia 27 września b. r., na cześć delegatów związku, że zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła" tylko do piątku włącznie i że późniejsze zgłoszenia stanowczo nie będą przyjmowane.

* **Z „Gwiazdy".** Wieczorek z tańcami (św. Michała), odbędzie się w poniedziałek dnia 28 września b. r. w wielkiej sali na dochód funduszów Stowarzyszenia we własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Toaleta wieczorkowa. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa, złożył w dalszym ciągu p. Jan Mrozowicki 20 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożył p. Jan Mrozowicki 20 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach Karola Karlweisa, z p. Kamińskim w głównej roli hrabiego Waldhofa.

Jutro w piątek „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera. Piąty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W sobotę (wznowienie) „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

„Przemysłowiec", tygodnik dla spraw przemysłu i techniki, poświęcony rozwojowi przemysłu krajowego, wychodzić zacznie we Lwowie od dnia 3 października. *Przemysłowiec* trzymając się z dala od spraw politycznych, stać będzie na straży przemysłu krajowego. Będzie informować o produkcji kraju we wszystkich gałęziach przemysłu rodzimego; podawać źródła nabycia towarów, które co do dobroci i taniości nietylko nie ustępują, ale przewyższają import zagraniczny; wskazywać producentom odpowiednie rynki zbytu; podawać wiadomości o materjałach surowych, kopalnianych i innych, nadających się do przeróbki fabrycznej na miejscu; staraniem jego będzie popularyzowanie wiedzy technicznej w zastosowaniu do potrzeb praktycznych; nakoniec będzie informował o postępie w danych gałęziach produkcji.

„Cieniom Teofila Lenartowicza". Pod tym tytułem p. Józef Krysta, skomponował był bardzo melodyjny i głębiej pomyślany marsz żałobny, którego drugie już wydanie wyszło właśnie z druku. Cena 80 halerzy.

„Błędy językowe". (Słownik gramatyczny) zebrał Artur Passendorfer, profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie. Wydanie II. Cena 1 k. 60 h. Książka to niezmiernie pożyteczna w czasie, kiedy tak trudnem bywa, zwłaszcza młodzieży, unikać skażenia mowy pod wpływem języków obcych. Zawiera około 3500 słów i zwrotów, w których najczęściej zdarzają się w spółczesnej polszczyźnie ustnej i piśmiennej błędy językowe. Obok błędnych zaś zwrotów, mieści odpowiednie sprostowanie, lub wyrażenie właściwe, zgodne z duchem języka i oparte na zasadach gramatycznych. Układ alfabetyczny ułatwia korzystanie z tego dziełka i czyni go dogodnym poradnikiem podręcznym.

***) Wydawnictwo** *„Arcydzieł polskich i obcych pisarzy"*, Feliksa Westa w Brodach, o którem w *Dzienniku* kilkakrotnie pisaliśmy, doczekało się pochlebnego uznania ze strony Wydziału krajowego, który w sprawozdaniu przedłożonem sejmowi, wyraża się o niem, że „tak pod względem doboru dzieł, jak i opra-

cowania ich dla szerszych warstw, odpowiada bardzo dobrze celowi wydawnictwa popularnego, zwłaszcza, że i cena tomików w stosunku do bardzo starannej edycji, jest nadzwyczajnie umiarkowaną". Wydział krajowy zaleca też to wydawnictwo krajowej radzie szkolnej, ze względu na „pożyteczność jego dla młodzieży szkół średnich i zakładów pokrewnych, dla której jako podręcznik do poznania arcydzieł literatury polskiej i obcej, głównie jest przeznaczonem".

„Three little Maids". „Trzy dziewczątka", taki dał tytuł swej operetce Rubens, która wystawiona w nowojorskim Daily-teatrze, uzyskała nadzwyczajny sukces. Dzienniki chwalą zarówno piękną, melodyjną muzykę, jak dowcipny i wesoły tekst. Trzy prześliczne kwiatki wsiowe, córki ubogiego pastora, poznały i pokochały trzech bogatych Anglików z arystokratycznego świata. Chcąc być bliżej nich, przyjmują ofiarowane sobie miejsca służących w jednej z najpierwszych herbaciarni, do której uczęszczają ich wybrani. Sielanka miejska jest w całej pełni, gdy następuje nagle eksplozja. Ci trzej panowie mają, prawie już narzeczone, naturalnie z arystokratycznego świata, które dowiedziawszy się o miłości herbacianej, wpadają do lokalu i widzą czulenie się swych narzeczonych do prześlicznych kawiarek. Osaczeni kawalerowie, wzięci między dwa ognie, zmykają z kawiarkami automobilem — a damy z arystokracji muszą tymczasem zastąpić piękne kelnerki na prośby gospodyni, która rozpacza, iż inaczej wszyscy goście ją opuszczą. Wyrósł stąd cały szereg komplikacyj, które kończą się szczęśliwem pobraniem się wszystkich sześciu par.

Dobrowolna rezygnacja.

Sprawa usunięcia nauki historji polskiej z planu naukowego miejskich szkół przemysłowych we Lwowie, była wczoraj przedmiotem obrad miejskiego wydziału szkolnego, który zebrał się pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Małachowskiego. W posiedzeniu, pomimo doniosłości sprawy, nie wszyscy członkowie wydziału wzięli udział. Byli tylko pp.: Gerstman, inspektorowie Stefanowicz i Bruchnalski, oraz Ostrowski, Markiewicz, Getritz i Niemczynowski.

Nie posiadamy szczegółowej relacji z obrad. Wykazały one jednak że wina usunięcia historji z planu naukowego nie spada na osobę p. inspektora Stefanowicza, który w tym wypadku był tylko wykonawcą reskryptu ministerjalnego, ale raczej — niestety — na nasze instytucje autonomiczne, które dobrowolnie zrzekły się praw nabytych!

Mieliśmy statut, który określał i plan naukowy, warujący naukę historji polskiej i subwencję pieniężną ministerstwa oświaty, ustaloną do 1/3 części kosztów utrzymania szkół. Tymczasem sejm, a następnie lwowska rada miejska przyjęły naraz nowy statut, w którym zarówno kraj, jak i gmina zobowiązują się do ponoszenia, każda ze stron po 1/3 części kosztów utrzymania, ale natomiast o obowiązku dopłaty rządowej w tym samym stosunku już nie wspominają! Zarazem z dawnego statutu wyeliminowano plan naukowy i ułożenie nowego pozostawiono bezwarunkowo ministerstwu.

Dziwić się nie należy, że ministerstwo oświaty skorzystało z tej dobrowolnej rezygnacji naszych autonomistów. Uwalniając się od zobowiązania do 1/3 części kosztów i poprzestając na przyrzeczeniu d o w o l n e j s u b w e n c j i (którą każdej chwili ma prawo cofnąć), — zatwierdziło natomiast plan naukowy, opracowany przez radę szkolną krajową, a w którym opuszczono już historję polską.

Dzisiaj więc sytuacja jest taka, że kraj i gmina pozostają w obowiązku świadczenia znacznych sum na szkoły przemysłowe, rząd uwolnił się od obowiązkowego i ustalonego świadczenia, a za to zdobył wyłączny wpływ na system i treść nauki, co do której władze autonomiczne nie mają już zgoła głosu.

Oryginalny ten „interes" szkolny kosztuje nas już utratę historji polskiej dla młodzieży rękodzielniczej, a jaki nadal będzie kierunek nauki, to leży w dobrej woli — Wiednia.

Położenie to w dosadnych wyrazach przedstawił członek wydziału szkolnego, p. St. Niemczynowski, przypominając, że szkoły przemysłowe lwowskie wyszły z inicjatywy i ofiarności lwowskiej izby rękodzielniczej i gminy, które pragnęły wychować swą młodzież rzemieślniczą w przywiązaniu do kraju ojczystego, by młodzież ta, idąc często za chlebem w obce strony, nie ginęła dla narodu. P. Niemczyuowski uczynił wniosek, ażeby domagać się bezwarunkowo przywrócenia nauki historji, większość jednak postanowiła, ażeby żądać tylko rozszerzenia nauki języka polskiego o jedną godzinę tygodniowo...

Przy tej dyskusji stwierdzono również, że zarzut, uczyniony p. inspektorowi Stefanowiczowi, jakoby on wpływał był na usunięcie historji polskiej z planu nauk, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, albowiem stało się to w łonie rady szkolnej krajowej.

Jaki skutek wywołało usunięcie nauki dziejów ojczystych, niechaj świadczy fakt, że w roku bieżącym do szkół przemysłowych lwowskich zapisało się o 400 uczniów rzemieślniczych mniej, aniżeli w roku ubiegłym. Było ich w r. z. 952, dzisiaj zaledwie 580, dzięki dobrowolnej rezygnacji naszej!

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza.

Pod protektoratem namiestnika hr. A. Potockiego, otwartą zostanie w d n i u 26 bm. o g o d z i n i e 11tej r a n o wystawa pszczelniczo ogrodnicza, urządzona staraniem Zjedn. Gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa na placu powystawowym w pałacu sztuki i hali muzycznej.

Wystawa obejmie działy: pszczelniczy (ule, płody surowe i przerobione itd.) i ogrodniczy (owoce, ich przeroby, warzywa, nasiona, okazy szkółek, narzędzia i inne).

Od dłuższego już czasu pracuje komitet niezmordowanie, aby wystawa odpowiedziała swemu zadaniu. Tysiące zaproszeń rozesłano po całym kraju, a udział przyrzekły wszystkie większe ogrody i szkółki drzew.

Roboty dekoracyjne są już na ukończeniu. Od wczesnego rana do późnej nocy, zwożą do pawilonów cenne rośliny, hodowane przez tutejszych ogrodników i amatorów. Niemal co godzina nadchodzą pocztą i koleją nowe przesyłki owoców, warzyw, napojów i okazów pszczelniczych.

Na otwarcie wysłano mnóstwo zaproszeń w mieście i na prowincji. Wszystkie władze rządowe, sejm, rada miasta i Tow. gospodarskie, wezmą udział w tym uroczystym akcie.

Spodziewany jest także liczny zastęp gości z prowincji. Co dnia popołudniu przygrywać będzie muzyka wojskowa 39 pp. pod kierownictwem p. Rolla. Wieczór można będzie oglądać wystawę przy oświetleniu elektrycznem.

Wstęp na wystawę wynosi od osoby 40 groszy, zaś w dniu otwarcia do godziny 1ej w południe 1 kor. Dzieci płacą połowę.

Subwencja na budowę dróg.

Z ryczałtu, wyznaczonego przez sejm do dyspozycji wydziału krajowego na bezzwrotne zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych. otrzymały zasiłki wydziały powiatowe:

Biała na drogę Biała-Jawiszowice 4.514 k. Bochnia (Zagórzany-Lubomierz) 921 k.; Borszczów (Skowiatyn Łyszkowce) 504 k.; Brzozów (Brzozów-Wara) 14.000 k.; Cieszanów (Oleszyce-Cewków) 8.420 k.; Drohobycz (Dolina-Wygoda) 10.000 k.; Horodenka (Horodenka-Obertyn) 5.000 k., Husiatyn (Probużna Dębówka) 8.000 k.; Husiatyn (Kolędziany-Probużne) 3.000 k.; Jarosław (Bystrowice-Przeworsk) 650 k.; Jasło (Kąty-Desznica) 4.000 k.; Jaworów (Jaworów-Niemirów) 20.000 k.; Jaworów (Okopy-Hruszów) 5.000 k., Kałusz (Kałusz-Kopanko-Żurawna) 5.000 k.; Kamionka Strumiłowa (Liska-Streptów) 29.004 k.; Kamionka Strumiłowa (Busk-Żelechów) 2.000 k.; Kolbuszowa (Kolbuszowa-Mielec) 10.386 k.: Kossów (Kossów-Jasieniów górny) 20.000 k.; Limanowa (Młynne-Ujanowice) 6.115 k., Lisko (Lutowiska-Cisna) 25.000 k.; Mościska (Pakość-Husaków) 7.000 k.; Myślenice (Biertowice-Zembrzyce) 6.000 k.; Nadwórna (Nadwórna-Łanczyn) 6.232 k., Nisko (Jeżów-Nart) 3.000 k.; Nisko (Majdan-Siany-Rozwadów) 5.000 k.; Nowy Sącz (Krynica-Wierzchchówka) 5.000 k.; Nowy Targ (Zakopane-Dolina kościeliska) 16.600 k., Nowy Targ na drogę Pienińską 18,000 k.; Nowy Targ na ulicę Sienkiewicza w Zakopanem 8.000 kor.; Podhajce (Podhajce-Denysów) 10.000 k.; Przemyśl (Chałupki Medyckie-Terki-Stubno-Kruszowice) 5.170 k.; Rawa (Rawa-Niemirów) 20.000 k.; Ropczyce (Sędziszów-Strzyżów) 6.000 k.; Ropczyce (Sędziszów-Kolbuszowa) 4.000 k.; Rudki (Uherce niezabitowskie-Koropuż) 2.300 k.; Rudki (Komarno-Tuligłowy) 3.000 k.; Rzeszów (Łańcut-Nowawieś-Zaczerska) 4,000 k.; Śniatyn (Dżurów-Ilińce) 7.000 k.; Sokal na budowę dróg po koniec r. 1901 — 5.000 k.; Sokal (Sokal-Uhrynów) 13.000 k.; Stary Sambor (Ławrów-Mszaniec) 10.000 k,; Stryj (Tuchelki-Smorze) 15.147 k.; Tarnobrzeg (Gorczyce-Czekaj) 2,000 k.; Tarnobrzeg (Radomyśl-Chwałowice) 5.000 k.; Tarnopol (Horodyszcze-Kozłów-Prokopiwna-Jezierna) 3.500 kor.; Tarnopol (Chomy-Berezowica mała) 2.645k,; Tarnów (Tarnów-Ryglice) 10.000 kor.; Tłumacz (Tłumacz-Bohorodyczyn) 13.701 k.; Trembowla (Semenów-Buczacz) 501 k.; Turka (Turka-Czarna) 10.051 k.; Wadowice (Brody-Skawinka Budzów) 800 k.; Wieliczka (Gorżków-Dobczyce) 2.000 k.; Wieliczka (Prokocim-Węgrzec) 5.000 k.; Wieliczka (Zagórzany-Lubomierz) 3.330 k.; Zbaraż (Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała) 20.000 k.; Złoczów (Złoczów-Dunajów) 7.000 k.; Żółkiew (Żółkiew-Kamionka Strumiłowa) 10.000 k.; Żywiec (Lachowice-Jeleśna) 3.000 k.; Akademja rolnicza w Dublanach na drogę boczną w Dublanach od drogi krajowej do bramy folwarcznej 2.362 k.

Z tego samego funduszu otrzymały dalej dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych wydziały powiatowe:

Biała 2.000 k.; Bochnia 2.000 k.; Brzesko 2.000 k.; Chrzanów 2.000 k.; Kraków 3.000 k.; Myślenice 2.000 k.; Nowy Sącz 2.000 k.; Wadowice 2.000 kor.; Wieliczka 3.000 kor.; Żywiec 4.000 k.; Limanowa 2000 kor.; Nowy Targ 2.000 k.

W końcu przyznał wydział krajowy niektórym powiatom zasiłek na utrzymanie dróg. Z tego tytułu otrzymały wydziały powiatowe:

Bochnia na drogę gminną Zagórzany-Lubomierz 710 k.; Bochnia na rzecz powiat. funduszu drog. 2.000 k.; Brzesko dla pow. fund. drog. 2.500 k.; Brzozów dla pow. fund. drog. 3.000 k.; Dąbrowa dla pow. funduszu drog. 3.000 k.; Dobromil dla powiatow. fund. drog. 4.000 k.; Grybów dla pow. fund. drog. 2.000 k.; Kraków dla pow. fund. drogow. 9.000 k.; Mielec dla pow. fund. drog. 2.000 kor.; Nowy Targ na naprawę dróg i mostów, uszkodzonych powodzią 6.000 kor.; Nowy Targ na konserwację drogi gm I. klasy Zakopane-Łysa Polana 8.000 k.; Nowy Targ na konserwację drogi gminnej I. klasy Łysa-Polana-Morskie Oko 2.000 k.; Rzeszów dla pow. fund. drog. 4.000 k.

Rosyjska komisja kolonizacyjna.

Celem przyspieszenia rusyfikacji Litwy, gdzie pomimo licznych ustaw wydanych po roku 1863 przeciw polskim ziemianom, żywioł polski trzyma się twardo, rząd rosyjski zamierza utworzyć coś w rodzaju pruskiej komisji kolonizacyjnej. Dzienniki rosyjskie donoszą o tem co następuje:

„W celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju północno-zachodnim (t. j. na Litwie), oddział wileński Banku włościańskiego będzie w miarę potrzeby i w granicach rozporządzalnej gotówki, nabywał na swój rachunek majątki w gub. kowieńskiej, (gdzie w rękach polskich znajduje się dotąd 92 procent wszystkiej ziemi), w celu rozsprzedawania ich potem kolonjami obszaru 30—60 dziesięcin, włościanom pochodzenia rdzennie rosyjskiego, po cenie, jaką bank, po włączeniu wydatków pośrednich, istotnie zapłacił. Rozparcelowania nabytych majątków i sporządzenia planów podejmuje się bank. W chwili obecnej, dla celu powyższego wybrano do nabycia trzy majątki w gubernji kowieńskiej. W sprawie tej generał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z odezwą, w której prosi o zawiadomienie o tem odpowiednich kandydatów do przesiedlenia, aby wysłali na grunt pełnomocników dla obejrzenia działów ziemi. Na przyszłych kolonistów kowieńskich pożądane są wyłącznie rodziny włościańskie, trudniące się rolnictwem i tyle zasobne materjalnie, aby z własnych funduszów ponieść mogły koszta przesiedlenia się i początkowego zagospodarowania, oraz wpłacenia przynajmniej 10 prc. ceny tytułem dopłaty do pożyczki Banku włościańskiego. Jedynie w razach wyjątkowych naczelnik kraju, w granicach funduszów rozporządzalnych, będzie, po dopełnieniu przesiedlenia, udzielał zapomóg do wysokości 200 rubli na rodzinę, na zagospodarowanie, zasiew itp. Przesiedlający się do kraju północno-zachodniego (Litwy) będą korzystali z prawa przejazdu koleją według taryfy ulgowej dla przesiedleńców. Przed wysłaniem pełnomocników należy za każdym razem porozumieć się, czy są w danej chwili wolne kolonje, oraz umówić się co do terminu i miejsca przybycia, zwracając się o to listownie do kancelarji naczelnika kraju północno-zachodniego."

Los von Rom.

W pierwszej połowie roku 1903 liczba odstępców od Kościoła rz. kat. według dat zboru luterskiego w Wiedniu wynosiła 2109 głów. Ponieważ w tym czasie przyjęło 465 ewangelików katolicyzm, przeto kościół luterski zyskał w tym czasie „na czysto" 1644 sztuk wyznawców.

Lipska *Alle Glaube* biada nad tym nędznym wynikiem tak wielkiego rozmachu i konstatuje, że przed hasłem *Los von Rom* bywały lata, w których były o wiele znaczniejsze cyfry odstępców na rzecz luteranizmu. Ubolewa też to pismo, że przeważna część przechodzących na luteranizm, lekceważy sobie obowiązki religijne i zupełnie nie uczęszcza do świątyń. Nie spełniły się tedy piękne marzenia Wolfów i podobnych im misjonarzy, którzy obiecywali sobie sprotestantyzować obie Austrje, niemieckie ziemie w Czechach etc. etc. Ale nie należy tej sprawy lekceważyć. Jak bowiem stwierdza *Köln. Volks. Ztg.* (nr. 783) z Niemiec wysłano p r z e s z ł o 100 p a s t o r ó w e w a n g e l i c k i c h d o A u s t r j i d l a a g i t o w a n i a w d u c h u *Los von Rom*, a z w i ą z e k p r o t e s t a n c k i d y s p o n u j e f u n d u s z e m i d ą c y m w k r o c i e t y s i ę c y m a r e k n a c e l p o w y ż s z y, z którego hojnie udziela środków na agitację w Austrji.

Izba sądowa.

Wiedeń 19 września.

(Baronowa Trentinagla-Montfactor).

Dzieją się czasem na scenie życia wypadki, które w librecie operetki wydałyby się absolutnie nieprawdopodobne. Ot jak ten: W Lincu w hotelu „Pod czerwonym rakiem" pewien oficer poznał pokojówkę, nazywającą się Różą Chwaiser, która po pewnym czasie zwierzyła mu swą tajemnicę.

Powiedziała mu, że jest rozwiedzioną z mężem baronową Trentinaglia de Montfactor, że mąż jej posiada miljony i wyznaczył jej 950 złr. miesięcznej płacy, które jednak ojciec jej sobie przywłaszcza. Oficer, jak zapewnia, uwierzył w to wszystko, zaręczył się z nią, licząc na pokaźne odczepne, ze strony barona-męża, sprzedał konia za 700 zł. i wynajął dla narzeczonej mieszkanie w Wiedniu o sześciu pokojach. W kilka tygodni później powiedziała „narzeczonemu," że właśnie mąż jej umarł, pozostawiając jej kilka miljonów majątku. Wobec tego oficer wystarał się o pieniądze znaczniejsze, po części zaś na kredyt zakupił książęce urządzenie domu, brylanty dla narzeczonej i na „słowo" kupił willę w Baden. Aż gdy przyszedł dzień zapłaty, wydało się oszustwo i oboje zostali aresztowani. Oficer został niebawem uwolniony, fałszywa baronowa skazana na 2 letnie więzienie. Po wyjściu z niego, przedstawiała się znów jako wdowa po poruczniku, mająca prawo otrzymać trafikę, którą odstępowała, lub poddzierżawiała każdemu, kto był gotów dać pieniądze. Że zaś takich było nie mało, popełniła znów cały szereg oszustw, które poprowadziły ją przed kratki. Dla zbadania stanu umysłowego oddano ją na klinikę psychjatryczną.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Od początku posiedzenia toczą się rokowania, zainicjowane ze strony polskiej, aby Czechów nakłonić do odstąpienia od obstrukcji. Odbyła się konferencja, w której udział wzięli pp.: Jaworski, Dzieduszycki, Dulęba, przełożeni klubu szlachty konserwatywnej i prezydjum klubu młodoczeskiego. Wreszcie na wniosek Polaków, zgodzono się na odroczenie posiedzenia do godz. 5-tej po południu. Podczas przerwy toczyć się będą rokowania. Idzie o to, że Czesi godzą się na uchwalenie ustawy, pod warunkiem atoli, że opuszczony zostanie ustęp dotyczący nowego, podwyższonego kontyngentu.

W Kole polskiem panuje również zdanie, że skoro co do podwyższenia kontyngentu parlament zrobił już raz krok niefortunny, to teraz powinien czekać na krok pierwszy ze strony Węgier.

Stanowisko rządu nie jest znane. Przerwa zapewne dlatego jest tak długą, że rząd chce się porozumieć z władzami wojskowemi.

Posiedzenie izby poselskiej.

Prezydent otworzył posiedzenie o kwadrans na 12.

O przedłużenie służby wojskowej.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, zabrał głos jeszcze raz wnioskodawca P l a c z e k dla uzasadnienia nagłego wniosku, dotyczącego rozporządzenia ministerstwa wojny o zatrzymaniu żołnierzy.

Następnie wniósł p. P a l f f y natychmiastową przerwę posiedzenia na 5 godzin.

P. S t e i n uważa przerwę 5godzinną za niepotrzebną i proponuje 3godzinną (wesołość).

Wniosek Palffyego przyjęto i posiedzenie o godzinie 12 w południe na 5 godzin przerwano, w celu osiągnięcia porozumienia stronnictw co do ustawy wojskowej.

Unja celna z Niemcami.

Pp. S c h r e i t e r i tow. uczynili wniosek, wzywający rząd do podjęcia rokowań handlowych z Niemcami w celu stworzenia unji celnej.

Pomoc dla pogorzelców.

Posłowie C z a y k o w s k i, S t w i e r t n i a, G n i e w o s z i towarzysze, postawili dziś nagły wniosek w sprawie udzielenia państwowej pomocy pogorzelcom Monasterzysk i Folwarków.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. Prasa omawia reskrypt cesarski obszernie. *Pester Lloyd* wywodzi: Odręczne pismo cesarskie zupełnie jasno stawia kwestję. Wiemy teraz, co można osiągnąć bez walki i czego nie można osiągnąć nawet przez walkę i burzę. Niechaj partja liberalna dobrze rozważy, co ma uczynić.

Prasa opozycyjna w ostrym tonie omawia orędzie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie w Macedonji.

Waszyngton. Na wypadek, gdyby położenie Turcji na to zezwoliło, amerykańskie okręty wojenne będą wycofane z wód wschodnich i europejska eskadra Stanów Zjednoczonych popłynie do Dżibutti, celem nawiązania stosunków handlowych z Abisynją.

Rozruchy antiżydowskie w Rosji.

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał od licznych żydowskich mieszkańców Filadelfji prośbę o zabezpieczenie ich krewnych, mieszkających w Homlu (gub. mohylewska w Rosji), gdzie niedawno odbyły się rozruchy antisemickie. Departament państwowy polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu zasięgnąć informacji, czy amerykańskie interesy w Homlu doznały wskutek ostatnich zajść uszczerbku.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki przybył tu dziś rano ze Lwowa.

Kronika z ostatniej chwili.

Morderstwo przy ul. Zamkowej. Morderca Michała Pachuty z ul. Zamkowej Jan Stecera, wraz z żoną swą Karoliną, odstawiony został dzisiaj z aresztów policyjnych do więzień sądu krajowego przy ul. Batorego, pod zarzutem usiłowanego, morderstwa popełnionego na Pachutowej i zbrodni zabójstwa na osobie śp. Pachuty.

Znaczna kradzież Ubiegłej nocy, zrobili złodzieje wielką dziurę w dachu domu pod l. 15 przy ul. 29 listopada, dostali się nią na strych i skradli na szkodę pp. Koepplów futra damskie i męskie i mnóstwo garderoby, ogólnej wartości 1200. koron.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 323 Berisz Bogen, przejechał dziś rano na ul. Kazrmierzowskiej idącego do szkoły ucznia 4 klasy szkoły wydziałowej Jana Salwę i pokaleczył go mocno w głowę.

Z **uniwersytetu.** W i e d e ń. (Tel.). Minister oświaty zatwierdził dra Stanisława Zakrzewskiego, jako prywatnego docenta dla polskiej i średniowiecznej historji na wydziale filozoficznym i dra Stanisława Dobrowolskiego jako docenta prywatnego ginekologji na wydziale lekarskim Wszechnicy Jagiellońskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 września.

(fr) Kwestja ewentualnego podwyższenia stopy procentowej, staje znów na porządku dziennym dyskusji sfer giełdowych. W najbliższą sobotę odbędzie się w Budapeszcie posiedzenie rady generalnej banku austro-węgierskiego i powszechnie sądzą, że na tem posiedzeniu poruszoną zostanie ta ważna kwestja, tem bardziej, że w Niemczech i w Anglji już od kilku tygodni obowiązuje wyższa stopa procentowa niż w Austrji. Mimo to jednak przeważa w sferach giełdowych zapatrywanie, że na sobotniem posiedzeniu nie zapadnie jeszcze decyzja co do podwyższenia stopy procentowej w Austrji i że dopiero w takim razie, gdyby banki angielski i niemiecki podwyższyły swoją stopę procentową, wynoszącą obecnie 4 procent, także bank austro-węgierski porzuciłby swoją stopę 3 i pół prc., której trzyma się od lutego 1902 i poszedłby wyżej. Na giełdzie panował przez dwa dni ubiegłe z powodu świąt żydowskich ruch nadzwyczaj mały. W obu akcjach kredytowych uskuteczniano sprzedaże na rachunek Budapesztu, przez co kurs ich nieco się obniżył.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 12.088 sztuk świń, między temi 4775 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 102 do 104 h. za galicyjskie młode świnie 74 do 94 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 24 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·50 do 7·51; na kwiecień od 7·51 do 7·52; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·50 do 6·51; owies na październik od 5·41 do 5·42; na kwiecień od 5·59 do do 5·60; kukurydza na wrzesień 6·11 do 6·12, na maj 1904 6·94 do 6·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 24 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 96·50, Akcj. austr. zakł. kred. 635·—, Akcje węg. zakł. kred, 693 50, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Unionbanku 507·—, Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Länderbanku 403 50, Akcje kolei państw. 642·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 358·50, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 117·25, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 24 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 199·60, Towarz. dyskontowe. 184·70. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Br. O. Weber ze Złoczowa. R. Luchowski z Wiednia. M. Hengelmüller z Waszyngtonu. L. Kühne i dr. J. Rosner z Wiednia. A. Klement z Buczacza. K. Bohdanowicz z Oszechlebów. N. Szabo z Budapesztu. Hr. M. Komorowska z Siekierczyc. A. Blumenfeld z Krakowa. L. Młocki ze Złoczowa. A. Stroh z Lestmerirt. A. Pogórska z Rzymu. J. Gromnicki z Litomierzyc. S. ks. Adamczyk z Tłusteńkiego. K. Jańsa z Trembowli. G. Pokorny z Volocz. G. Jakubowicz z Kuczurnika. H. Waszary z Budapesztu. A. Gosiewski z Przeworska.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. E. Coreth z Pragi. K. Puchalski z Dworzec. J. Bielańscy z Czortkowa. St. Kozłowski z Ochrymowic. M. Sosch z Czerniowiec. K, Mint z Krakowa. L. Thom z Żełdec. L. Łobos z Taurowa. F. v. Le-Gay ze Złoczowa. M. Trzecieski z Dynowa. Maciejowski ze Żółkwi. F. Bergmann z Zatcu. F. Heck z Czerniowiec. E. Müller i A. Dietl z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



†

Władysław Glazer

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 września b. r. przeżywszy lat 21.

W głębokim żalu pogrążona matka z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 25 września b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Mącznej l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 września 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(22)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Rajmund daleki był od tej chwili tak poziomej mądrości, ten zwrot nieoczekiwany zaniepokoił go:

— Tak — odparł — poznaję głosy, którym byłeś zawsze posłuszny! Zdrowy rozsądek, nieoceniony jest w codziennem życiu, ale gdy podniesie się ono do wyższego djapazonu, trzeba się z niem zharmonizować. Nie wybieramy obowiązków podług swych upodobań. Wierz mi, na rozdrożu, w jakiem się znajdujesz, jedną tylko drogą uniknąć można tego, co zowiesz szczytnością, a jest nią podłość!

To uniesienie doprowadziło do wręcz przeciwnych rezultatów: przypomniało Leonardowi niejedno drobne zdarzenie, które w wyobraźni brata urastało do wielkich rozmiarów, a w których jego zdrowy pogląd na rzeczy odnosił jednakże zwycięstwo.

— Czy nie zawsze byłeś we wszystkiem krańcowy? — odpowiedział — czy nie często zdarzało ci się żałować zbyt szybko powziętych decyzyj? Może są środki obrony, o których nie pomyślałeś i których ja jeszcze nie widzę... Zresztą, jestem adwokatem, chodzi tu o rzeczy leżące w zakresie mego zawodu: czy dlatego, że się mnie dotyczą, mam stracić zwykłą przenikliwość?... Trzeba zasięgnąć wiadomości: pragnę mieć kopię aktu oskarżenia. Od tego trzeba zacząć. Napiszmy do obrońcy Franciszki; najlepiej objaśni nas jego odpowiedź!

Wziął pióro do ręki nie zwlekając z wykonaniem postanowienia, co zawsze wzbudzało zachwyt w jego bracie:

— Czy wiesz, że mamy przed sobą zaledwo tydzień — zauważył Rajmund.

Leonard zawołał:

— Tydzień!.. Dnie i noce, to wieczność!

Jednem pociągnięciem pióra zredagował list do adwakota Franciszki Deshommes.

VI.

W chwilach niepokoju ducha najlepiej jest zacząć działać: w miarę jak zapisywał stronnice listu odzyskiwał zupełne panowanie nad sobą. Kiedy skończył, odczytał go głośno, skopiował i rzekł:

— Teraz potrzebne nam jest nazwisko adwokata. Znajdziemy je w pismach angielskich.

Bracia długo musieli je przerzucać, zanim w oceanie wielkiej polityki odszukali skromną „kronikę wypadków“. Wreszcie krótka notatka pod rubryką „Policja“, zwróciła uwagę Rajmunda, który ją przetłómaczył dosłownie:

„Wczoraj Franciszka Deshommes, trzydziestoletnia modniarka francuska, zamieszkała w Chilsea, Church Street, została oskarzona o dobrowolne zabicie ośmioletniej swej córki, Aurelji Augusty, wrzuceniem jej do Tamizy, za Kew-Gardens, 12 stycznia bieżącego roku.

„Śledztwo prowadzi pan A. L. Dealing. Pan Lawrence Bell bronił oskarzonej. Przesłuchano kilku świadków. Oskarzona, która robi wrażenie bardzo przebiegłej kobiety...“.

Rajmund zatrzymał się.

— Bardzo przebiegła, „ona“ bardzo przebiegła!.. Wielki Boże jakże tą osądzą, patrząc na nią takiemi oczami!

Czytał dalej:

„Oskarzona, która robi wrażenie bardzo przebiegłej kobiety, nie straciła zimnej krwi ani na jedną chwilę. Twierdzi w dalszym ciągu, że córka jej wpadła przypadkiem do rzeki, bawiąc się na brzegu, ona zaś nieprzytomna z przerażenia, nie mogła przyjść jej z pomocą. Odesłano ją przed trybunał centralnej izby karnej“.

Nic więcej. Tyle ważniejszych rzeczy działo się jednocześnie w obrębie wielkiego państwa, że wśród ścieśnionych szpalt pisma zaledwo zostało nieco miejsca dla Franciszki.

W roczniku znaleźli bracia adres pana Lawrence Bell. List wysłali i w milczeniu doszli razem do zbiegu bulwaru Saint Germain i ulicy de Boc, gdzie się rozstali.

Lucyna znajdowała się w jadalnym pokoju i nalewała zupę dzieciom.

— Myślałam, że nie wrócisz — rzekła do męża.

A kiedy zajął miejsce i rozkładał serwetę.

— Widziałeś się z bratem? Wyszliście razem? Chodziło więc o ważne rzeczy?

Leonard przewidywał to pytanie: odpowiedź była gotowa. Jednakże zmieszał się trochę mówiąc:

— Rajmund ma istotnie przykrości, z któremi zwierzył się przedemną, ale pragnie, abym o nich z nikim nie mówił.

— Jakieś tajemnice! — sarknęła Lucyna.

Nie wzruszyło to Rajmunda: z twarzy jego nic nie można było wyczytać, miał zwykły wyraz ludzi przeciążonych pracą. Jadł swą porcję omletu z tym samym pospiechem, tymi samymi ruchami, tym samym apetytem co innych dni.

Lucyna dorzuciła:

— Przykrości, które może mieć ten biedny Rajmund!

Pogardliwy grymas zdawał się lekceważyć drobne zapewne sprawy, któremi się zaprzątał. Jednakże rozbudzona była jej ciekawość. Korzystając z głośniejszej zabawy dzieci, zapytała zniżonym głosem:

— Czy to nie jakaś historja kobieca?

Leonard energicznie zaprzeczył.

— Szkoda!.. Byłoby to zabawne... Czy możesz go sobie wyobrazić w rękach kokietki?

Nie otrzymując odpowiedzi, rzekła urażonym tonem:

— Wreszcie, kiedy nic nie chcesz powiedzieć!..

I nadąsała się.

Uciekała się do tego środka, żeby otrzymać to czego chciała, lub ukarać tych, którzy się jej opierali: pogrążała z w milczeniu, z twarzą zagniewaną, z nieruchomemi oczami, ustami naprzód wysuniętemi. Trącanie nożem o talerz, szklanką o stół, szelest szlafroka, uderzanie obcasów o posadzkę, ostre rychy, wszystko to co od niej pochodziło było wyrazem tłumionego gniewu, upartego, pełnego urazy. *(C. d. nast.)*

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

via Avricour (Salzburg)			Ostende-Express	Orient-Express / via Delle			Stacja				Ostende-Express	Orient-Express	via Avricour	via Delle		via Avricour
	1245	825			250	odj. Lwów		prz.	231					130	840
	251	622			240		odj. Lwów	prz.	1220					—	920
	733	139			7 8		prz. Czerniowce	odj.	703					—	130
	200	1000			1020		„ Jassy	„	1220					—	505
	725	600			925		„ Bukareszt	„	725					—	915
	935	1235			—		„ Konstancya	„	450					—	140
	† 1030	—			—		„ Konstantynopol	„	† 1000					—	—
	650	224			938	prz. Kraków		odj.	838					643	249
	911	—			—		prz. Warszawa	odj.	751					—	—
	217	1053			556		„ Wrocław	„	215					1005	622
	855	525			1119		„ Berlin	„	825					442	1130
	718	231			1000	odj. Kraków, dw. k. półn.		prz.	818					619	245
	1222	645			302	prz. Przerów		odj.	337					124	1040
	1228	651			308	odj. Przerów		prz.	329					116	[illegible]
	930	545			950		prz. Praga	odj.	725					620	1105
	437	931			*203		„ Karlsbad	„	1150					*225	714
	345	940			615	prz. Wiedeń dw. k. półn.		odj.	1215					1005	750
	—	—			735		odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—					—	945
	—	—			1105		prz. Wenecya	odj.	—					—	445
	—	—			634		„ Florencya	„	—					—	910
	—	—			110		„ Rzym	„	—					—	230
825	825	—	1045	830	1000	odj. Wiedeń dw. k. zach.		prz.	720	525	550	710		710	550
	531	—			633		prz. Zurych	odj.						825	
1055	715	—		733	545		„ Paryż	„	835		708	1235		845	1040
—	—	—	950	—	—		„ Ostenda	„	—	446	—	—		—	
	630	150			900	odj. Lwów		prz.	755					230	1020
	555	714			759		prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	814					834	1119
	818	824			803		„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	814					749	819
	555	920			—		„ Kijów (via Brody)	„	—					659	[illegible]
	1107	512			—		„ Wilno (via Brody)	„	—					129	729

† tylko w piątki i poniedziałki. * od 1. czerwca do 31. sierpnia.

Uwaga: Pociągi pos[illegible] oznaczone są tłustym drukiem. — Czas średnioeuropejski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.